№ 309 Wtorek 22 listopada (5 grudnia) 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

Prenumerata:	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Targ o Dardanele.

Tego samego dnia, kiedy niemiecki krążownik odjeżdżał z Agadiru bez sławy do portu niemieckiego z powrotem, kiedy sir Grey składał swe historyczne oświadczenie w izbie gmin parlamentu angielskiego w Westminsterskim pałacu, kiedy cały świat z najwyższem napięciem czekał na słowo angielskiego ministra, jak za najlepszych czasów Palmerstona — po drugiej stronie Europy, w starej stolicy państwa wschodnio-rzymskiego toczyły się ważne obrady w celu uniknięcia blokady cieśniny Dardanelskiej przez włoską flotę wojenną. Niebezpieczeństwo było groźniejsze, aniżeli przypuszczano. Przeciągająca się trzeci miesiąc wojna włosko-turecka dochodzi obecnie do tego stadyum koniecznego, w którem o powodzeniu zamiarów włoskich decydować będzie nie zwycięstwo oręża, lecz umiejętność dyplomatyczna. Nie było takiego zwycięstwa pod murami Trypolisu ani pod Benghasi. Włosi szukają go na morzu, gdzie przewaga sił morskich Włoch nad Turcyą jest oczywista. Ale tu wchodzą w grę czynniki dyplomatyczne, które włochom tego zwycięstwa pozazdroszczą. Cieśnina Dardanelska jest otoczona twierdzami tureckiemi, ale mocniejszemi od twierdz tureckich stają się umowy międzynarodowe, te same umowy i traktaty, których nie szanować nauczyła się Europa przez przeciąg ubiegłego stulecia. Co to są umowy dyplomatyczne?

Zapisana ćwisrtka papieru. A ponad wszystkiemi umowami zawsze dotąd przeważało prawo mocy, siła przed prawem. Czterdzieści doskonałych włoskich okrętów wojennych może przedziurawić wszystkie umowy i w strzępy podrzeć wszystkie traktaty międzynarodowe i te, które pisane były po wojnie krymskiej na kongresie paryskim, i te, które potwierdzone zostały po wojnie, francusko-niemieckiej na konferencyi londyńskiej i te wreszcie, które po wojnie rosyjsko-tureckiej napisane zostały na kongresie berlińskim. Więc nie umowy ani traktaty bronią dziś Dardanelów przed blokadą wojennej floty włoskiej. Bronią ich mocarstwa, które także siłą gotowe są poprzeć żądanie utrzymania neutralności cieśniny, którs zamyka wstęp do Konstantynopola.

Oczywiście, wysuwają mocarstwa same względy ekonomiczne i racye bardzo pokojowe. W gruncie idzie o stare zazdrości, aby nikomu nie dozwolić wstępu do siedziby starego świata, do upragnionego Bizancyum.

Rosya zaprotestowała pierwsza przeciw blokadzie cieśniny Dardanelskiej, wskazując na to, że znaczyłoby to przemienić morze Czarne na jezioro śródlądowe, znaczyłoby to pozbawić Rosyę jedynych portów w zimie nie zamarzających, jedynego wylotu na świat a przeto w skutkach znaczyłoby to zamknąć jej dostęp z Czarnego morza na cały świat. I miała racyę.

Cały handel z głębi Rosyi, cały dowóz zboża na targi świata z Odesy do Hamburga i do Antwerpii idzie przez cieśninę Dardanelską. I dlatego ambassdor rosyjski w Konstantynopolu, pan Czarykow, pierwszy zaprotestował przeciwko blokadzie cieśniny Dardanelskiej przez włoską flotę wojenną.

Wedle informacyi biura telegraficznego Reutera, miała się do tego protestu przyłączyć Austrya, za nią miały pójść mocarstwa zachodnie: Francya i Anglia.

Czy tak było, niepodobna dziś rozstrzygnąć. Faktem jest jednak, że „Pester Lloyd" — zwykle dobrze informowany — zaprzecza w korespondencyi z Konstantynopola, jakoby ambasador austryacki, margrabia Pallavicini, do protestu Rosyi już się był przyłączył a natomiast zapewnia, że ambasador austryacki, który zwykle w sprawach bałkańskich innemi chodzi drogami, aniżeli p. Czarykow miał odbyć konferencye w Wielkiej Porcie i przedstawić wnioski co do innego sposobu za łatwienia grożącej blokady. Nie ulega wątpliwości, że Francya i Anglia na blokadę cieśniny Dardanelskiej nie mogą się zgodzić i że poczynili przedstawienia w gabinecie rzymskim. I to jest faktem, że flota angielska pilnie śledzi ruchy floty włoskiej na morzu Egejskiem.

Wiadomo także, że polityka austryacka nie dopuszcza do nieprzyjacielskich kroków floty włoskiej na morzu Jońskiem, jako ściśle wchodzącem w sferę interesów austryackich. Z tego wynika, że ani na morzu Jońskiem, ani w cieśninie Dardanelskiej, ani pod Salonikami niepodobna oczekiwać wypadków ani ataku floty włoskiej. Jeżeliby przeto mogło przyjść do ataku na morzu, to stać się to może tylko na morzu Egejskiem, albo pod wyspą Lemnos, albo na wybrzeżu Małej Azyi.

Wszakże dziś wszystko za tem przemawia, że Włochy nie będą już próbowały szczęścia w żadnym punkcie poza zajętemi prowincyami i że chętnie przystąpią do zawarcia pokoju z Turcyą na podstawie odstąpienia dwu prowincyi Trypolisu i Barki wzamian za jakieś wynagrodzenie pieniężne. I do tego zmierza wszczęta przez margrabiego Pallavicini akcya pośrednicząca w Konstantynopolu.

Wojna trwa już przeszło dwa miesiące. Włochy po wielu niepowodzeniach miały pierwsze walne zwycięstwa pod Trypolisem, gdzie armia generała Frugoni zajęła dwa forty Henni i Mesri i wyparła turków poza linię forteczną— aż do granic pustyni, jak to sam komenderujący wojsk tureckich w Trypolisie Reszad-bej lojalnie przyznał w raporcie, wysłanym do rządu, a nadto generał d'Amico odniósł w Benghasi stanowcze zwycięstwo nad tamtejszymi beduinami. Zadość się więc stało upragnionemu życzeniu wojsk włoskich. Było zwycięstwo, jest sława, są zdobyte prowincye. Nie stoi już nic na przeszkodzie zawarciu pokoju zaszczytnego. Z drugiej strony i Turcya przekonała się, że nie potrafi stawić dłużej oporu wojskom włoskim, będącym w stanowczej przewadze, dała dowodów wiele dzielności wojska tureckiego, nie może liczyć na niczyją pomoc i musi myśleć o zakończeniu walki, która do celu nie prowadzi. Wprawdzie może liczyć na pomoc Francyi i Anglii na wypadek blokady cieśniny Dardanelskiej, ale obrona ta podjęta byłaby więcej w interesie innych mocarstw aniżeli w interesie Turcyi. Tylko wzajemne zazdrości i rywalizacya mocarstw gwarantują Turcyi posiadanie praw do cieśniny Dardanelskiej. Tylko wzgląd na sojuszników i sprzymierzeńców skłoni Włochy do zaniechania napadu na tureckie forty Sidd-el babr-Kalessi po europejskiej stronie i Kum-Kalessi po azyatyckiej stronie drogi Dardanelskiej. Forty te zresztą nie tskie słabe. Założone i obwarowane przez pruskiego generała Von der Goltz-baszę, który długie lata w służbie tureckiej pozostawał, nie uchodzą wprawdzie za niezdobyte, ale nie byłyby łatwą zdobyczą floty włoskiej, zwłaszcza gdyby francuska i angielska flota zechciały temu przeszkodzić. Poza tymi dwoma fortami są jeszcze dwa inne. Kiedy się minie ujście rzeki Mendere, starożytnego homerowskiego Skamandru, poza słynnym legendowym portem wojsk greckich, kiedy na wyprawę trojańską przybijały, wznoszą się dwa silne forty poza miastem Czanak Kalessi, a mianowicie Sultanije-Kalessi i Kilid ul-Bahr, a w najwęższem miejscu cieśniny Dardanelskiej wznosi się fort Nagara na miejscu dawnego Abydus. Trzeba jeszcze minąć Lapsaki, dawne Lampsakos i Galliopolis zanim na wysokim brzegu zajaśnieje wspaniała latarnia morska i zanim się wjedzie na morze Marmora, starożytne Propontis greków. Tu już się cieśnina rozszerza do 80 kilometrów, ale jeszcze 280 kilometrów dzieli nas od stolicy świata greckiego, dzisiejszego Stambułu. Dopiero za uroczemi wyspami, zwanymi „wyspami książęcemi", wjeżdża się do cieśniny Bosporus, skąd widnieją smukłe wieże minaretów i Moszei-Mohameta, Szachzade, Sulejmana, Bajazeta i wieża Saraskieratu, a nad wszystkiem Agia Sofia ze swymi czterema minaretami, las cyprysów na górze Bugurlu i wieża morska Leandra na środku morza.

Daleka to droga do starego Byzancyum. Czego dwa wieki wytężonych usiłowań nie przyniosły, co zawsze jeszcze w sferze marzenia dla innych pozostaje, tego nie zdobędą Włochy za jednym zamachem. Nie zatknie jeszcze dziś Rzym krzyża na meczecie wspaniałej świątyni Sofii na Agia Sofia, chociaż obecna wojna z niewiernymi tak dużo ma cech dawnych wojen krzyżowych. Jeszcze nie czas. Italia, strzelając do fortów Kalessi w cieśninie Dardanelskiej, trafiłaby w samo serce nie Turcyi, lecz swoich sprzymierzeńców i dlatego strzelać nie będzie.

Targ o Dardanele jeszcze w historyi świata nie skończony. Jeszcze nikt nie wie, kto będzie panował w stolicy świata Wschodnio-Rzymskiego. Pokusił się Rzym tegoczesny o nowe nabytki w Afryce. Kartagina jeszcze raz zdobyta. Trypolis i Benghasi mogą przejść w ręce Rzymu. Ale stąd do Konstantynopola daleka jeszcze droga. Bez pozwolenia Anglii i Francyi nikt nie przedostanie się przez cieśninę Dardanelską.

Gotuje się zakończenie walki. W Konstantynopolu przygotowuje się pokój między Turcyą a Włochami.

W. L.

Votum separatum.

Memoryał zamyka mniejszość komisyi chełmskiej rozdziałem, zatytułowanym:

Pogląd prawno-państwowy.

W rozdziale tym czytamy:

W najpoddańszym raporcie prezesa rady ministrów Wittego, dołączonym do manifestu październikowego, a na którym Najjaśniejszy Pan raczył napisać: „Przyjąć do zastosowania się"—powiedziano:

„Naczelnem zadaniem rządu winno być dążenie do urzeczywistnienia zaraz, przed usankcyonowaniem prawodawczem przez Dume, podstawowych zasad ustroju praworządnego: wolności druku, wyznania, zgromadzeń, związków i nietykalności osobistej. Utrwalenie najważniejszych czynników życia politycznego powinno nastąpić w drodze prawidłowej pracy prawodawczej narówni ze sprawą równości wobec prawa wszystkich poddanych niezależnie od ich wyznania i narodowości".

Tymczasem projekt rządowy zawiera cały szereg wniosków prawodawczych, stwarzających prawa wyjątkowe na niekorzyść polaków i katolików.

Wobec przytoczonej wyżej woli Najwyższej, rząd bodaj czy miał prawo wnosić taki projekt do Dumy. Skoro jednakże tak uczynił, komisya Dumy nie może zgodzić się na projekt, jawnie sprzeciwiający się manifestowi październikowemu. Mniejszość członków w podkomisyi i komisyi wytykała to zasadnicze pogwałcenie prawa, ale oświadczenia jej nawet nie roztrząsano. Na tę okoliczność mniejszość zwraca szczególną uwagę Dumy.

Zważywszy to wszystko, mniejszość komisyi wniosków prawodawczych wyraża mocne przekonanie, że:

1) materyał historyczny, zawarty w projekcie rządowym, nie zgadza się z prawdą dziejową;

2) dane statyczne o ludności są stronne i nieprawdziwe;

3) wiadomości o należeniu mieszkańców Nadbuża do narodu rdzennie rosyjskiego nie zgadzają się z prawdą;

4) projektowi brak określonego celu państwowego;

5) zamiary inicyatorów projektu, w razie jego urzeczywistnienis, nie dsdzą się osiągnąć;

6) urzeczywistnienie projektu nie może nie oddziałać najszkodliwiej na całą ludność miejscową pod względem ekonomicznym, prawnym, społecznym i kulturalnym;

7) wykonanie zamierzeń wywoła zaciętą waśń nsrodową i religijną;

8) projekt sprzeciwia się najwyraźniej manifestowi październikowemu.

Wobec tego mniejszość uznaje projekt gub. chełmskiej za niezgodny z interesami państwa i za niemożliwy do przyjęcia.

Z łuckiego T-wa rolniczego.

Zły stan finansowy naszego Towarzystwa i ogólny upadek ducha po erze „konstytucyjnej" zniechęciły ogół do instytucyi, w której stosunkowo swobodnie możemy pracować nad ekonomicznym rozwojem obszernej połaci kraju. Z przeszło 700 członków Towarzystwa pozostało zaledwie około 200, a takich, co bliżej interesują się sprawą zaledwie około 100. Pomimo tak szczupłej liczby członków ani razu nie zdarzyło się, żeby ogólne zgromadzenie lub posiedzenia rady dla braku *„quorum"* nie doszły do skutku.

Pracujemy w zmniejszonej liczbie, ale rąk nie opuszczamy, a mamy nadzieję, że praca nasza nie pójdzie na marne.

Trzymając się zasady, że w „zdrowem ciele—zdrowa dusza", rada za najbliższe zadanie postawiła sobie finansowe uzdrowotnienie Towarzystwa. Cel ten, pomimo smutnych przepowiedni p. Bogdańskiego, jaskrawo wyrażonych w „Dzienniku Kijowskim", w znacznym stopniu został osiągnięty. W roku bieżącym spłaciło Towarzystwo około 4,000 rb. długów. Na ten pomyślny wynik złożyły się: zaprowadzone oszczędności, nabyte doświadczenie i praca rady handlowej, w skład której wchodzą: pp. Baliński, Kabziński i Peretyatkowicz.

Że pp. Baliński i Peretyatkowicz żywo wzięli do serca aprawy naszego Towarzystwa, to nic dziwnego, bo są to zawodowi rolnicy, a więc pracowali *„pro domo sua"*. Stanęli oni na zagrożonem stanowisku i wywiązali się z podjętej pracy sumiennie. Jeżeli jednak pracę tych panów podkreślamy z zupełnem uznaniem, to społeczną pracę p. Kabzińskiego pod kreślamy podwójnie. Jako właściciel składu aptecznego i dyrektor Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, nie ma on nic wspólnego z rolnictwem. Widząc jednak zagrożony byt Towarzystwa rolniczego, podcięty przez swój wydział handlowy, p. Kabziński podjął się pracy społecznej dla niej samej, w imię zasady dobra ogólnego, a wyświadczył naszemu Towarzystwu usługę ogromną, bo wniósł do wydziału handlowego znajomość rzeczy i ścisłość kupiecką. A że nie szczędził ani pracy, ani dobrej woli, rada więc Towarzystwa na wniosek prezesa p. Balińskiego, wyraziła p. Kabzińskiemu słowa uznania i serdeczne podziękowanie.

Jako objaw dodatni musimy tu zaznaczyć znaczne powiększenie się obrotu handlowego naszego Towarzystwa, co rokuje pomyślną przyszłość.

Pomyślniejszy stan finansowy pozwala nam zabrać się do pracy kulturalnej, do której Towarzystwa rolnicze w pierwszej linii są powołane.

Oprócz więc prac nad otworzeniem stacyi doświadczalnej polowej, rada omawiała na ostatniem posiedzeniu sprawę założenia stacyi doświadczalnej uprawy łąk. Zachodnia część Wołynia i Polesia mają olbrzymie łąki, mało dotychczas wyzyskane.

W ostatnich czasach zwrócono uwagę na polepszenie produkcyjności hodowli bydła i koni. Wiadomo jednak, że ¾ rasy, a cała produkcyjność inwentarza „wchodzi przez pysk".

Na nic więc się nie przyda łożenie kosztów na sprowadzenie cennych rozpłodników, jeżeli jednocześnie nie będzie się dbało o powiększenie ilości i polepszenie jakości siana, tego podstawowego karmu dla koni i bydła. A Polesie to kraj olbrzymiej przyszłości dla hodowli.

Pozatem omawiano sprawę odczytów z dziedziny techniki rolnej i hodowlanej i sprawę zbiorowych doświadczeń nad odmianami zbóż i działaniem na nie nawozów pomocniczych. Odpowiedni regulamin jest obecnie opracowywany.

Wobec wzmożonej pracy kulturalnej, szczególnie w kierunku rolnym, okazało się koniecznem ujednostajnienie kierunku prac i nadanie im większej sprężystości. Jako konieczność uważano wskrzeszenie działalności sekcyi rolnej, co też postanowiono zrobić na dorocznem walnem zgromadzeniu.

Niemniej nas zajmuje obecnie sprawa urządzenia w początkach lutego 1913 roku wystawy nasion.

Sprawa ta ma dla nas znaczenie pedagogiczne i ekonomiczne.

Kraj nasz nie ma uczelni rolniczych, zbiorów, muzeów i t. p. instytucyi naukowych, nie mamy również instytucyi, któreby się zajęły wyświetleniem stanu ekonomicznego kraju, jego stanu rolnictwa, a jedynie tylko Towarzystwa rolnicze mogą stworzyć zespół ludzi, dokładnie obeznanych z techniką rolną i jej zadaniami.

Wystawa rolnicza, gromadząc liczniejsze grono rolników, daje im możność podzielenia się nabytem doświadczeniem, co może niejednego uchronić od błędów i zawodów. Dobrze więc obesłana wystawa, uzupełniona żywem słowem przez odpowiednich prelegentów, może mieć dla nas ziemian pierwszorzędne znaczenie.

Ale i wystawa nasion ma dla nas również pierwszorzędne znaczenie ekonomiczne.

Wzmożenie się ciężarów gruntowych i podniesienie się kosztów produkcyi zmuszają nas do podniesienia ceny wytworzonego towaru. Jednym z ważnych czynników w tym kierunku jest wysiew szlachetnych nasion i jednolitość ich odmian na znaczniejszych przestrzeniach kraju. Stwarza to pewną markę na giełdach, co nie pozostaje bez znaczenia.

Szlachetne nasiona, oprócz znacznej wydajności z jednostki obszaru, dają nam szlachetny towar, za który kupiec chętnie dorzuci kilka kopiejek na pudzie i jeszcze dobrze na tem zarobi, a te kopiejki mogą nam dać kilka rubli na morgu, o które nasz dochód czysty się zwiększy.

A jeżeli pewna okolica może zaofiarować znaczną partyę jednolitego i doborowego towaru, to łatwiej ją spienięży, bo kupcy, szczególnie angielscy, jednolitość towaru ogromnie cenią.

Wystawy nasion, przeplatane jarmarkami, a uzupełnione wykazami z odbytych doświadczeń zbiorowych, wskazują ziemianom, w jakim

kierunku iść powinni i do jakiego wyniku dojść mogą. Jeżeli niemcy mogą produkować do 150 pudów żyta z morga, jeżeli Królestwo Polskie miewa do 100 pudów żyta z tegoż obszaru, to dlaczego Wołyń, który ma i glebę i klimat, doskonale nadające się do uprawy szlachetnych odmian zboża, nie może dojść do tych samych wyników?

Wystawy zbliżają wytwórców ze spożywcami, wykazują, co, gdzie i w jakim gatunku można nabyć, wyjaśniają wzajemne potrzeby i wymagania, a więc wytwarzają tak konieczne wzajemne porozumienie. Wystawy nasienne dają rolnikom możność wyboru odpowiednich dla ich gospodarstw odmian, co w znacznej mierze ułatwiają odpowiednie odczyty. Wystawy wreszcie dla wytwórców są podnietą do szlachetnej emulacyi, a przez wyróżnienie lepszych okazów dają gospodarstwom nasiennym możność uczciwej reklamy i sposobność zbycia towaru.

A na tem rolnictwo krajowe tylko zyskać może.

Na to jednak, żeby wystawa przyniosła rzeczywistą korzyść, koniecznem jest, żeby była dobrze obesłaną i licznie zwiedzaną. Może to stworzyć współdziałanie szerokiego grona osób, a w pierwszej linii bratnich Towarzystw.

W tym celu łuckie Tow. rolnicze postanowiło rozesłać do włodzimierskiego, równieńskiego, starokonstantynowskiego i żytomierskiego Towarzystw rolniczych wezwanie, aby wystawę nasion w Łucku urządzić wspólnie, jako „Wołyńską" wystawę. Pobratymcze Towarzystwa są proszone, żeby wysłały do Łucka na 11 godz. rano d. 18 grudnia st. st. swoich delegatów, którzyby weszli do komitetu wystawy, jako jego członkowie. Na pierwszem posiedzeniu będzie wybrane prezydyum.

Zanim jednak komitet wybierze prezydyum i zorganizuje podział pracy, rada łuckiego Tow. rolniczego upoważniła p. Bolesława Wydżgę do wszelkich czynności przedwstępnych i uprosiła go o przygotowanie materyału do obrad na pierwszem posiedzeniu komitetu.

Rada Towarzystwa uważała to za konieczne z tego względu, że wobec odległości, a wskutek tego trudności częstego zbierania się, na pierwszem zaraz posiedzeniu komitet będzie miał możność przystąpić do pracy rzeczowej.

B. W.

Środki rusyfikacyi Chełmszczyzny.

W Dumie Państwowej rozdano posłom referat D. Czychaczewa, który omawia sposoby i środki dalszej polityki rusyfikacyjnej w Chełmszczyźnie już po dokonaniu wyodrębnienia i utworzeniu nowej gubernii chełmskiej. Referat jest zatytułowany: „Formuła przejścia do porządku dziennego, proponowana przez komisyę wniosków prawodawczych do projektu utworzenia osobnej gub. chełmskiej". Właściwą formułę poprzedza memoryał, który w streszczeniu brzmi jak następuje:

Zadaniem projektowanej reformy jest zabezpieczenie ludności miejscowej od „spolszczenia". Wyodrębnienie Chełmszczyzny nie jest celem, tylko środkiem. Jest to pierwszy stopień w szeregu środków kulturalnych i ekonomicznych, dążących ku zachowaniu rosyjskiego oblicza Chełmszczyzny.

Najpewniejszym środkiem zapobiegającym polonizacyi są szkoły. Szkoła początkowa z rosyjskim językiem wykładowym będzie najlepszą przeciwwagą wpływom kościoła, dworu polskiego i polskiej szkoły tajnej. Należy też dołożyć starań, azeby cała ludność chełmska miała do tej szkoły dostęp. Zdaniem komisyi należy szkoły początkowe wprowadzić tam w ciągu lat trzech. Liczba bowiem istniejących obecnie jest za mała—jedna szkoła (łącznie z cerkiewno-parafialnemi) wypada na 1,487 dusz. Straciwszy w kraju chełmskim swoją warstwę wyższą, która zdradziła swoją wiarę i język, powinien naród rosyjski zwrócić baczną uwagę na oświatę ludową w celu wytworzenia inteligencyi—przyszłej ostoi rosyjskości na chełmszczyźnie. Potrzeba więc także stworzyć sieć szkół wyższych początkowych i szkół średnich, przyczem te ostatnie muszą być w każdym powiecie (*minimum*—po jednej męskiej i żeńskiej) a szkoły początkowe wyższe—po jednej na każde 3—4 gminy. Szkoły początkowe należy zakładać nietylko po miastach i miasteczkach, ale i po większych wsiach. Dotychczas w Chełmszczyźnie istnieją tylko dwie rosyjskie szkoły początkowe wyższe: są to szkoły miejskie w Chełmie i Tomaszowie. W celu zapobieżenia recydywom analfabetyzmu i skuteczniejszej walki z polskością należy zorganizować wykształcenie pozaszkolne w postaci czytelni i bibliotek przy szkołach, herbaciarniach i t. d. W celu zaś podniesienia dobrobytu i uniezależnienia ekonomicznego ludności należy zakładać w gub. chełmskiej szkoły rzemieślnicze, techniczne i agronomiczne, oraz kursy, przystosowane do warunków miejscowych i rozlokowane w najodpowiedniejszych miejscach na wsi. Wydatki na potrzeby kulturalne Chełmszczyzny nie powinny nikogo przerażać, należy bowiem dla dobra Rosyi zabezpieczyć najsłabsze jej punkty.

Z zarządzeń w dziedzinie stosunków ekonomicznych należy na pierwszym planie postawić obowiązkowe zniesienie serwitutów. Uzależniają one włościan od właścicieli ziemskich, na gruncie bowiem serwitutów powstała możność wywierania nacisku na włościan i zmuszania do przechodzenia na katolicyzm. Sprawy tej niepodobna pozostawić porozumieniom dobrowolnym już to ze względu na ewentualne przeciągnięcie się sprawy, już to z powodu, że przy umowach dobrowolnych interes ludności wiejskiej może być nieuwzględniony a możliwość presyi ze dworu zachowana. Dlatego też należy znieść serwituty przymusowo przez zarządzenie władzy.

Pozatem niezbędne jest zorganizowanie w Chełmszczyźnie komisyi urządzeń rolnych na wzór istniejących w Cesarstwie w celu przyśpieszenia komasacyi i kolonizacyi. Powinien też wzmódz swoją działalność Bank włościański przez nabywanie wszystkich sprzedawanych majątków i parcelowanie ich pomiędzy rosyan. Zresztą przechodzeniu majątków polskich i żydowskich w ręce rosyjskie powinny współdziałać i prywatne banki ziemskie, których działalność winna być na Chełmszczyznę rozszerzona, w myśl czego należy zmienić ustawę odnośnych banków. Ułatwiłoby to w przyszłości likwidacyę działalności na Chełmszczyźnie warszawskiego T-wa kredytowego ziemskiego, które dziś ma monopol w zakresie kredytu rolnego i tak z punktu nie może być wyrugowane.

W gub. chełmskiej należy wprowadzić samorząd miejski i ziemski, z tem wszakże zastrzeżeniem, iż powinien to być samorząd rosyjski z ducha i z kierownictwa, bo tylko wtedy interesy ludności rosyjskiej będą zabezpieczone. Sposób zaś zabezpieczenia trzeba całkowicie uzależnić od warunków lokalnych.

Bardzo pożądanem w przyszłości byłoby przyłączenie do nowej gubernii powiatów kowelskiego i włodzimierskiego gub. wołyńskiej i brzeskiego gub. grodzieńskiej.

Gub. wołyńska ma obszaru 63,037 w. kw. z 3,770,000 mieszkańców, przyczem zarząd tak dużej gubernii jest ogromnie utrudniony. Powiaty kowelski (6,487 w. kw., 264,000 ludności) i włodzimierski (5,640 w. kw., 377,000 ludności) są najbardziej odległe od stolicy gubernii Żytomierza i przyłączenie ich do nowej gubernii będzie dla ludności dogodne wobec bliższej komunikacyi z Chełmem. Już teraz zresztą ekonomicznie ciążą one do powiatu hrubieszowskiego. Ludność używa tej samej gwary, a przeszłość historyczna łączy te miejscowości. Zresztą konieczność przyłączenia tych powiatów wypływa i z innych względów. Powiaty te są prawie czysto rosyjskie (w kowelskim rosyan — 71 proc., we włodzimierskim — 75 proc.) i dzięki charakterowi prywatnej własności ziemskiej dadzą wielką ilość pracowników kulturalnych Chełmszczyźnie. Różnica w ustroju administracyjnym i odrębność praw cywilnych nie powinna tu stać na przeszkodzie, ponieważ jest to dziś tylko stan przejściowy. Po dokonaniu zamierzonych w całej Rosyi reform, jak wprowadzenie nowego kodeksu cywilnego, sądu miejscowego, bezstanowego zarządu gminnego i t. d., różnice te znikną. Przyłączenie tych powiatów byłoby wogóle pożądane dla rekonstrukcyi administracyjnej całego kraju Zachodniego. Z tych też względów należałoby do gub. chełmskiej przyłączyć i powiat brzeski gub. grodzieńskiej (4,289 w. kw., 258,000 ludności) z przywróceniem starożytnej jego nazwy „berestejski".

Poza wszystkiemi temi zarządzeniami w celu zabezpieczenia ludności rosyjskiej od spolonizowania, należałoby się zająć odpolszczeniem Kościoła katolickiego. Dzięki bowiem wyjątkowemu znaczeniu języka polskiego w Kościele katolickim w kraju Zachodnim staje się on potężną dźwignią polonizacyi rosyjskiej ludności katolickiej, której liczba w przyszłej gubernii chełmskiej wynosi 135,680 głów, a w całem cesarstwie 2½ milionów. Odpolszczenie katolicyzmu jest najważniejszem zadaniem polityki rosyjskiej w kraju Zachodnim. Jest to rzecz łatwa, ponieważ wprowadzenie języka rosyjskiego do nabożeństwa dodatkowego i kazań byłoby legalne i opierałoby się na regule soboru Trydenckiego z r. 1545 *de lingua vernacula*, która nakazuje, by kazania odbywały się w „języku prostym", ludowym, w odróżnieniu od łaciny. „Prostym" językiem dla tego kraju jest niewątpliwie rosyjski oraz narzecza jego małoruskie i białoruskie. Na Białej Rusi próbowano już z powodzeniem stosowania języka rosyjskiego w nabożeństwie, ale wówczas rząd popełnił błąd, iż działał bez porozumienia z kuryą rzymską, a w rezultacie w r. 1877 nastąpił dekret kollegium *de propaganda fide*, niepozwalający na zamianę języka polskiego przez rosyjski. Obecnie wobec przejścia znacznej liczby niewątpliwych rosyan na katolicyzm istnieje prawdopodobieństwo porozumienia się z kuryą co do stopniowego wprowadzenia języka rosyjskiego do nabożeństwa dodatkowego w kościołach parafii rzymsko-katolickich z ludnością rosyjską. Tam, gdzie obok ludności rosyjskiej istnieją ludność polska i litewska, nabożeństwo dodatkowe i kazania odbywać się mogą kolejno w kilku językach, jak to dzieje się wszędzie w parafiach rzymsko-katolickich o ludności mieszanej. Cyrkularz papieski z dnia 13 go października 1906 r., który dopuszcza wprowadzenie nabożeństwa dodatkowego i kazań w języku rosyjskim, dowodzi, iż kurya rzymska gotowa jest wkroczyć na drogę odłączenia katolicyzmu od polonizmu. Pomimo to wypadków wprowadzenia języka rosyjskiego do nabożeństwa dodatkowego, z wyjątkiem Petersburga, wcale nie było; nawet kazania w języku mało- i białoruskim zdarzają się w kościołach bardzo rzadko.

Istnieje pewien kierunek w społeczeństwie i w prasie, który identyfikuje „rosyanin" i „prawosławny". Zwolennikom poglądu podobnego należy wskazać, iż prawosławie jest rysem charakterystycznym narodu rosyjskiego jedynie jako narodowości w jej całokształcie. Pokrywanie się wzajemne pojęć „rosyanin" i „prawosławny" jest jedynie regułą ogólną, która dopuszcza wyjątki.

Oddzielenie katolicyzmu od polskości nie może ograniczyć się do wprowadzenia nabożeństwa dodatkowego i kazań w kościołach w języku rosyjskim; koniecznem będzie obok tego zatroszczyć się o należyte postawienie nauki religii rzymsko-katolickiej w języku rosyjskim w szkołach oraz o reformę niektórych katolickich duchownych zakładów naukowych w celu stworzenia kadrów duchownych i nauczycieli, przeniknietych świadomością przynależności swej do narodowości rosyjskiej.

Przeprowadzając w życie odpolszczenie kościoła zachodnio rosyjskiego, należy pamiętać, że wszystkie inne środki, skierowane ku zabezpieczeniu ludności rosyjskiej od spolonizowania, mogą być z powodzeniem urzeczywistnione jedynie pod warunkiem odpolszczenia kościoła.

Na podstawie wyżej przytoczonych względów komisya wniosków prawodawczych proponuje Dumie Państwowej, by przyjęła następującą formułę przejścia do porządku dziennego:

„Uznając, iż utworzenie gubernii chełmskiej powinno być traktowane jedynie jako pierwszy krok w szeregu całego systemu środków natury kulturalnej i ekonomicznej, których podstawą winna być świadomość, że większość ludności kraju Chełmskiego należy do narodowości rosyjskiej oraz uważając za konieczne:

1) wprowadzenie w jak najkrótszym czasie, możliwie w terminie trzechletnim, powszechnego nauczania początkowego, otwarcie jak najgęstszej sieci wyższych szkół początkowych i średnich, rozpowszechnienie oświaty pozaszkolnej na drodze urządzania bibliotek i czytelni oraz rozpowszechnienie wiedzy rzemieślniczej, technicznej i agronomicznej;

2) jak najszybsze przedstawienie do rozpatrzenia ciał prawodawczych projektu przymusowego uregulowania serwitutów;

3) zorganizowanie komisyi urządzeń rolnych oraz jak najszerszy rozwój działalności Banku Włościańskiego w celu zaspokojenia potrzeby ziemi ludności bez- i małorolnej;

4) rozszerzenie działalności prywatnych banków ziemskich z gubernii wewnętrznych cesarstwa na gubernię chełmską;

5) wprowadzenie samorządu miejskiego i ziemskiego z koniecznym warunkiem zabezpieczenia interesów ludności rosyjskiej;

6) rozpatrzenie przez rząd sprawy możliwości przyłączenia, przy dokonaniu administracyjnego przekształcenia gubernii kraju Zachodniego, do gubernii chełmskiej powiatów kowelskiego i włodzimiersko-wołyńskiego gub. wołyńskiej oraz powiatu brzeskiego gub. grodzieńskiej, przy przywróceniu staro-rosyjskiej nazwy jego—berestejski, oraz

7) współdziałanie ze strony rządu, po porozumieniu się jego z kuryą rzymską, stopniowemu wprowadzaniu nabożeństwa dodatkowego i kazań w języku rosyjskim i jego narzeczach w kościołach parafii rzymsko-katolickich z ludnością rosyjską, —

Duma Państwowa przechodzi do porządku dziennego".

Na referacie data dn. 10 listopada 1911 roku i podpisy przewodniczącego komisyi Antonowa, referenta Czychaczewa i sekretarza Połowcewa.

Z życia prowincyi.

Żytomierz, *18 listopada.*

W ciągu kilku dni ubiegłego tygodnia miasto nasze było zupełnie od świata odcięte wskutek zasp śnieżnych, które wstrzymały ruch pociągów. Zarząd kolei wązkotorowej, zaskoczony przedwczesną śnieżycą, nie zdążył jeszcze odpowiednio zabezpieczyć linie płotami, co spowodowało nagromadzenie się śniegu miejscami na trzy arszyny wysokości. Zdarzyło się też, że pasażerowie, wyjechawszy z Żytomierza, na 2-ej wiorście znaleźli się w niemiłej sytuacyi, mając do wyboru powrót do domu własnym przemysłem, lub też zdanie się na łaskę losu.

Zanim zdołano wycofać pociąg z powrotem do Żytomierza przy pomocy wysłanego dodatkowego pociągu, upłynęło kilkanaście godzin oczekiwania w śnieżnem polu. Niektórzy pasażerowie, mający więcej zaufania do sił własnych, powrócili do Żytomierza piechotą. Nasza wązkotorówka, uleczona z chronicznej podczas śniegów bezczynności lat uprzednich, przez ostatnie dwie zimy nader skutecznie walczyła ze śniegiem bez przerwy w ruchu nawet wtedy, gdy szerokotorowe koleje stały z powodu zasp. Obecnie też czyniono wszelkie wysiłki, aby przerwę ruchu zredukować do najkrótszego czasu, co się udało względnie szybko, pomimo trudności, wynikających z braku robotników. Musieliśmy się jednak obejść bez gazet i listów, zarząd pocztowy zamierzał już uciec się do pomocy koni, z przywróceniem jednak ruchu pociągów wszystko powróciło do swej normy.

Tylko zarząd kolejowy dotąd odczuwa skutki zamieci, pomiędzy Hajsynem a Kalinówką 900 słupów telegraficznych zostało przewróconych, komunikacya zatem urzędowa z linią uskuteczia się listownie, co dla administracyi kolejowej stanowi wielkie utrudnienie i niedogodność.

W mieście wre praca przy oczyszczaniu chodników i obciążonych śniegiem dachów, — sannę mamy doskonałą i o ile mróz, dochodzący nocami do 16°, potrwa dłużej, użyjemy jej do woli.

Wskutek wstrzymania ruchu pociągów nie przybyła na zapowiedziany koncert p. Wialcewa.

Pomimo bajecznych cen wszystkie bilety były zawczasu rozprzedane, obecnie odbywa się zwrot pieniędzy. Nasze społeczeństwo nie łączyło się w ogólnym zapale zdobywanie biletów na koncert. Czy naszego smaku artystycznego nie zadawalnia rodzaj repertuaru śpiewaczki, czy może wprost wysokie ceny nie zachęcały, dość że szumna i rozgłośna reklama na nas wrażenia nie wywarła.

Powetowaliśmy sobie tę wątpliwą stratę na onegdajszej „środzie" artystycznego T-wa, poświęconej wyłącznie utworom Rubinszteina. Solista wieczoru p. T. Rychter z właściwym sobie smakiem i subtelnością wykonał „Barcarolle" G-moll i Concert-etude C dur, który na usilne domagania się publiczności musiał bisować. Resztę wieczoru wypełnił kwartet smyczkowy F-dur i trio na skrzypce, fortepian i wiolonczelę G-moll. Trio wykonane bez zarzutu przez świetnie zgrany zespół artystyczny (p. Rezek—skrzypce, pani Surynowa—fortepian i p. Kołomojcew—wiolonczela), było należycie ocenione przez licznie zebraną publiczność, która darzyła artystów hucznymi oklaskami.

Komitet rodzicielski I męz. gimnazyum uzyskał zatwierdzenie władzy, jedyny komitet rodzicielski w kijowskim okręgu.

Zarząd miejski otrzymał odpowiedź gubernatora w sprawie udzielenia ziemi miejskiej pod budowę nowego kościoła na przedmieściu, zwanem Malowanką.

Rada miejska, przychylając się do prośby, zdecydowała wydanie 1 dzies. 2,085 sąż. ziemi i przyrzekła okazać pomoc przy budowie przez udzielenie materyału.

Termin budowy określono na lat 5. Po upływie tego czasu, na skutek prośby za podpisem wice-dziekana ks. Zdanowicza, rada miejska udzieliła prolongaty terminu jeszcze na 5 lat i decyzyę swą przesłała gubernatorowi, który się z nią nie zgodził, motywując odmowę brakiem wykazu funduszu na budowę, oraz brakiem zatwierdzonych planów. Ministeryum potwierdziło opinię gubernatora, tym sposobem sprawa budowy kościoła na Malowance znalazła się w zawieszeniu do czasu usunięcia przyczyn, wyłuszczonych w odmowie.

Porządek dzienny ostatniego posiedzenia Rady miejskiej obejmował 16 spraw, z których notujemy ważniejsze. Żydowskie T-wo dobroczynności, pomimo nader ograniczonych środków, nie zaniechało projektu budowy domu na kolonię letnią dla dzieci suchotników.

Przypuszczalny kosztorys budowy wynosi 8—9 tys. rb., a utrzymanie roczne kolonii około 2 tys. rb., projektując dwie zmiany w ciągu lata, po 50—60-oro dzieci.

Tymczasowo wydzierżawiono ziemię miejską pod lasem na Pawlikówce, dalsze zaś kroki ku wprowadzeniu w czyn projektu rozbijają się o brak środków. W tej sprawie T-wo zwróciło się z prośbą o pomoc do Rady, która zdecydowała: ziemię 690 sążni, z której opłata dzierżawna wynosi 41 rb. 40 kop., oddać w używalność T-wa bezpłatnie, oraz w razie rozpoczęcia budowy domu kolonii letniej dostarczyć potrzebnego materyału, jako to: kamienia, gliny, piasku etc.

Sprawę uwolnienia biedniejszej ludności od zaległych opłat czynszowych przekazano komisyi finansowej. Wykazana przez zarząd ogólna suma zaległości wynosi 5,284 rb.

Dłuższe debaty wywołała sprawa określenia odległości piwiarń od cerkwi. Dotychczasowe przepisy określały ją na 40 sążni, obecnie gubernator przesłał radzie prośbę duchowieństwa prawosławnego o zupełne usunięcie piwiarń z rejonów cerkiewnych. Zdecydowano sprawę oddać komisyi do szczegółowego rozważenia.

Włoszek.

Równe na Wołyniu.

Od niedawnego czasu zamieszkał w Równem inspektor „Wołyńskiego Związku hodowli koni" p. Artur Wilkoński. Prosiłem go o informacye i pewne cyfrowe dane, które uprzejmie mi zakomunikował:

Celem Związku jest: ze szlachetnych miejscowych klaczy, po dobranych reproduktorach produkować konie poszukiwane na większych rynkach europejskich. Do Związku jest zapisanych obecnie 41 stadnin, posiadających łącznie przeszło 1,500 klaczy i 80 ogierów. Właściciel płaci wpisowego 5 rubli i 5 rubli od klaczy zapisanej do ksiąg stadnych. Związek egzystuje drugi rok. Sprzedano koni ogółem dotąd za 55,000 rb. przeważnie do Prus i Austryi.

Przeciętnie za młodego konia remontowego zagranica płaci 500 rb.— jest to chyba dostateczna zachęta dla naszych hodowców, by w swoim własnym interesie jak najszybciej zapisywali się do Związku. Stosunki te z zagranicą wyrobił pan Wilkoński. U kupców za

---

2)

Nowe misteryum d'Annunzia.

Wahanie znika. Bracia odrzucają wszelkie kuszące słowa. Tłum ogarnia zgroza: „Wódz łuczników, przyjaciel Augusta zdradził swego pana... Nie, to być nie może... Przecie ten wódz jest tak piękny, jak ów bityński młodzian, ukochany przez Hadryana Antinous"... Matka bolejąca przeklina Sebastyana, który złożył na ołtarzu ofiarnym serca jej dzieci. Lecz Sebastyan odpowiada jej z mocą:

Jam niewolnik przedwiecznej miłości,
Jam pan śmierci, co przecina życie...
O kobieto, głosząca przekleństwo...
Znam cię... znam cię, wiem, że mi sądzono
Dotknąć serca krwawego w twem łonie,
Przepełnionem dziś mlekiem boleści...
Znam cię... widzę na tobie stygmaty,
Wiem, że przyjdzie dzień twego męczeństwa,
Nawrócenia — i świętej radości.

Wskazuje jej jakąś widzialną tylko jego ekstatycznym oczom wizyę Chrystusa. Cud nawrócenia się staje... Matka bolejąca chce podzielić mękę synów. Zamęt w tłumie wciąż wzraata... Rozlegają się pogróżki. I oto kolejno — jakby niewidzialną siłą wiedzione, rozmiłowane w adonicznych korowodach siostry przyłączają się do skazanej na śmierć i męczeństwo matki i do braci... Prefekt wydaje rozkaz aresztowania wiarołomnego cesarskiego przyjaciela, lecz łucznicy otaczają zwartem kołem swego wodza, błagając, by im dał znak jaki. I oto Sebastyan napina łuk i zwraca strzałę ku niebu:

Jeślim godzien być sługą twojego
Syna, Boże, wodza męczenników,
Jeśli żar mój płomienie rozpalił
Twojej wiary w tych sercach gasnących,
Jeśli stygmat Twój znaczy istotnie
Moją dłoń — i dodaje jej mocy, —
Adonai — o Boże zastępów,
Boże walk bezlitośnych, Ty, który
Walisz konia wraz z jeźdcem do morza,
Ty, co ściany obalasz warowne
Grodów fałszu — wysłuchaj modlitwę,
Którą ślę ci na ostrzu tej strzały!...

Strzela w górę... Pocisk znika... Śledzą go niecierpliwe oczy, lecz już nie dostrzegają z powrotem. Niebo wysłuchało modlitwę Sebastyana.

Słoneczny łucznik wie już, iż nie wierny zastęp żołnierzy z Emezy, lecz inne zastępy powierzono jego wodzy, że inne — nie złotem i stalą okute, w barwne pióra odziane strzały—ma słać w serca ludzkie. Oddając łuk i kołczan towarzyszom, zdejmuje lśniącą zbroję... Ekstatycznem wezwaniem rozpoczyna swe posłannictwo...

I oto zapach lilii staje się coraz to silniejszy. Żarzące się, a przeznaczone dla tortur, węgle odziewają portyk w purpurę. A w głębi rozlewa się jakaś mistyczna siność przedwieczorna, aureola światła pokrywa krzaki lilii... W tłumie dzieją się cuda... Ślepa kobieta przejrzała, niema — przemówiła... Coraz silniejsze światło otacza męczenników i nawróconych. Rozlega się śpiew archaniołów... A ponad wszystko rozlega się dewocyjna inwokacya Sebastyana. Całe niebo śpiewa — podwórzec lilii zamieniony w jakąś scenę transfiguracyi. Na tem się kończy pierwszy akt misteryum.

Nawrócony Sebastyan rozpoczyna swe nowe boje. W drugim akcie widzimy komnatę magiczną, w której zdaje się pozostaje zamkniętą cała treść starego pogańskiego świata. W otoczeniu symbolów i atrybutów magicznych, przykute złotymi łańcuchami do siedmiu trójkątnych złomów kolumnowych siedzi siedem wieszczek planetarnych. W posępnym śpiewie stwierdzają one ukazanie się nowego znaku na niebie, nowej jutrzni.

I oto na czele wiernych dostaje się do zaklętego wnętrza Sebastyan, każda z wieszczek planetarnych odkrywa mu jakiej gwiaździe i jakiemu Bogu służy, i pyta — kim jest on—zuchwały świętokradzca starych świętości. I każda—po wygłoszeniu swej inkantacyi blednie i opada jak zwiędły liść. I pozostaje Sebastyan przed bronzowemi podwojami, broniącemi wstępu do najtajniejszych tajników Wnętrza... Rozlega się z poza nich śpiew dziewicy Erygony, którą ukochał Dyonizos, i którą dziś zaklęcie Setaru uwięziło za to, iż „latała pomiędzy zodyakalnemi gwiazdy—roznosząc po niebie swe złote kłosy i łzy swoje".

Sebastyan woła towarzyszy, by rozbić ostatnie drzwi, i uwolnić ostatni przybytek od bóstw pogańskich. Lecz drzwi bronzowe trudne są do wyważenia.

I oto nadbiega niewolnik, leżącego na łożu śmierci prefekta, i błaga o uzdrowienie swego pana. Sebastyan żąda rozkucia uwięzionych wieszczek planetarnych i otwarcia najtajniejszego wnętrza komnaty magicznej, w którem ukryta jest Erygona, a które mieści w sobie symbol zodyaku, symbol siedmiostrunnej liry orficznej —wreszcie tajemnicę Romy. Chór błaga Sebastyana, by zaniechał zuchwałego przedsięwzięcia. Kto wie? Może Erygona jest siostrą proroczych aniołów, panów przyszłości, może znaki zodyaku objęli patryarchowie, a siedem planet —aniołowie. Lecz Sebastyan pozostaje niezłomny. Nie wzrusza go nawet myśl, że magami byli przecie trzej pierwsi królewscy zwiastunowie narodzin Chrystusa. Komnata magiczna musi być otwarta...

Wtem skądeś —z krętych przejść otaczającego komnatę labiryntu—nadbiega tłum niewolników... Błagają słonecznego łucznika o cuda uzdrowienia, błagają o ukazanie im nowego Boga—ponieważ wszystkie stare bogi legły już obalone.

Próżno Sebastyan twierdzi, iż nowy Bóg oddał krew swą i ciało ludziom i dziś nie posiada oblicza. Rozlegają się okrzyki zwątpienia...

I oto z pośród tłumu wychodzi dziewica Gorejąca, dziwna istota trawiona jakąś wieczystą gorączką, przezwana królową żaru. Jakiś fantom pamiętającej życie Chrystusa i Maryi Magdaleny. W ekstazie świętych wspomnień opowiada ona o bytności Chrystusa w domu Lazarza i opowiada jak się Chrystus ukazał:

„Szymonowi Piotrowi w postaci
Ognia (Piotr zbiegł w przerażeniu),
Dziewiczemu Janowi jak kryształ
Błysnął biały... Jak sztylet rażący
Przed oczyma Jakóba zajaśniał..
Gołębicę ujrzał Natanael...
Tomasz—woła... Kłos pełny—Tadeusz...
Jakób syn Alphea—błyskawicę.

I oto objawienie ogarnia Sebastyana i zebranych. Dziewczyna Gorejąca nosi ze sobą ów całun Chrystusa—na którym miało pozostać odbite Jego święte oblicze. Opowiada ona, jak stała obok opuszczonego grobowca i jak boleść jej „zdolna była na wzór oceanu otoczyć świat cały". I oto Chrystus powstał z martwych niewidzialny dla jej oczu: pozostał tylko całun Jego... Dziewczyna porwała owe chusty i ukryła na swem łonie... Krwawy żar opanował jej ciało... Błądzi ona odtąd jako dziewica gorejąca, będąc cała „pod krzyżem ramion swoich, jedną raną boską".

Sebastyan ją zaklina:

Na krew co znaczy, łzy co myją.
Na wszelką wolę i niewolę.
Pieczęcie zdejm twych ramion krzyża.
I ukaż nam oblicze Jego.

Z okrzykiem „oto me życie, oto śmierć moja", dziewczyna rozwija białe chusty, na których jaśnieje postać Odkupiciela. Tłum otacza trwożnem kołem dwoje Powołanych, mosiężne znaki zodyaku błyszczą światłem. Skute wieszczki się wyprostowały... I rozwija się piękny dyalog świętego ze świętą—wyliczających stygmaty Chrystusowego Ciała...

Dziewczyna Gorejąca spełniła swe posłannictwo... Z ostatniemi zwrotkami swego hymnu wydaje ona swe ostatnie tchnienie. I oto z poza bronzowych podwoi rozlega się już śpiew nie ikaryjskiej córy Erygony, która „leciała przez znaki zodyaku, niosąc kłosy złote i łzy swoje", lecz *vox coelestis* latorośli Jessego, Dziewicy Niekokalanej, Matki Zbawiciela...

...Spadły łańcuchy, pętające siedem wieszczek planetarnych. Bronzowe podwoje tajnego wnętrza rozwarły się szeroko. Nie pogańskie bóstwa, lecz Madonna stoi za niemi. Księżyc legł jej pod stopy... Znaki zodyaku ożyły—lecz nie dawna Samas kieruje niemi: ciążą one ku stopom Madonny. Uwolnione wieszczki, na wzór aniołów wiodących dusze do raju, wzięły ciało martwej Dziewicy Gorejącej i przez siedem stopni schodów niosą przed Królowę Niebios. Zamiast siedmiostrunej liry orficznej brzmią harfy archaniołów...

Cud się stał. Pogańska Komnata magiczna staje się chrześcijańskim symbolem wszechświata.

W trzecim akcie widzimy cesarza w swym pałacowym panteonie. W koncylu fałszywych bogów nie brak żadnego z bóstw, które wszechpotężna Roma z różnych stron świata w mury swoje zwoziła. Cesarz słyszał już o zdradzie słonecznego łucznika, woła go jednak do siebie, i podziwiając jego urodę—ofiarowuje mu swą łaskę. Żąda jednak, by sobie wybrał boga i złożył mu ofiarę. „Cesarzu, wybrałem Boga"—odpowiada Sebastyan. Cezar mówi:

Czy słońce? A więc cię zrobię
Kapłanem słońca w świątyni
Na Kwirynale i dodam
Nowe bogactwa do łupów
Palmiry...

Sebastyan: Moim jest Bogiem
Ten tylko, któremu miano
Dajecie krwawego raba.

Cesarz nie rozumie odpowiedzi. Sądzi, iż Sebastyan ma na myśli kult Cybeli. Lecz Sebastyan wyprowadza go z błędu.

Nie chcę rzeźników i rzezi...
Nie krwi chrzest spadł na me ciało,
Lecz chrzest świetlistych promieni.

Cesarz: Jeden jest bóg promienisty
Apolion—Słońce.

Sebastyan: On gaśnie,
Jak płomień rzucony w wodę
Przed jaśniejącym jedynie
Chrystusem.

Zygmunt Mosiewicz.

(d. n.).

granicznych ma najzupełniejsze zaufanie, jak o tem świadczy liczna korespondencya z poleceniem kupna i pokwitowaniami. Pan Wilkoński pobiera pensyę wypłacaną mu przez T-wa Związku i nie pobiera przy sprzedaży żadnych procentów od jednej lub drugiej strony.

Związek ma wszelkie szanse rozwoju, mając w osobie inspektora doskonałego znawcę—człowieka, cieszącego się zupełnem zaufaniem, i dzielnego prezesa w osobie Jana hr. Dunin-Karwickiego.

Pan Wilkoński chętnie także i zupełnie bezinteresownie pośredniczy w kupnie i sprzedaży koni rozpłodowych i użytkowych — pożądanem więc jest, by zainteresowani jak najprędzej do niego się zwracali.

Od kilku miesięcy w Równem mamy nareszcie polską firmę księgarską p. Ludwika Rutkowskiego. Wbrew przewidywaniom pesymistów i osób, którym na tem zależało, by nie było konkurenta—firma ta rozwija się bardzo pomyślnie. Niema na wystawie ani w sklepie nic takiego, coby ujemnie mogło wpływać na wyobraźnię i ducha młodzieży — jest zdrowy pokarm umysłowy w wielkim wyborze. Pan Rutkowski doskonale łączy w sobie umiejętność kupiecką z obowiązkami obywatela polaka—przy księgarni jest skład materyałów piśmiennych i czytelnia—może też to przyczyni się do rozwoju czytelnictwa w Równem i poznawania literatury rodzimej tak mało—niestety— znanej na naszym partykularzu. Równe rozwija się ogromnie: hoteli np. przybywa jak grzybów po deszczu, niestety niema ani jednego nie tylko polskiego, ale wogóle chrześcijańskiego hotelu. Firm handlowych chrześcijańskich zaledwie kilka.

Od Nowego Roku ziemstwo miejscowe otworzyło skład maszyn i narzędzi rolniczych—będzie to silny konkurent dla składów prywatnych, które i tak liczyć się będą musiały z rozwijającym się, aczkolwiek powoli, składem maszyn przy chrześcijańskiem Towarzystwie oszczędnościowo-pożyczkowem.

E. Okęcki.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Błota w pow. lityńskim.** W pow. lityńskim jest przeszło tysiąc dziesięcin gruntu pod błotami. Błota położone są przeważnie wzdłuż rzeki Zhar, która przecina powiat na przestrzeni 80 wiorst. Najwięcej błot jest w gminie Bahrynowieckiej. Tameczne gromady wiejskie zrozumiały same, jak wielką przyniosłoby im korzyść osuszenie tych błot. To też wszczęły one starania, aby osuszenie łąk zostało dokonane, przyczem zadeklarowały, że chętnie poniosą część kosztów tych robót.

— **Kasa oszczędnościowo-pożyczkowa.** We wsi Sawińrach pow. bracławskiego otrzymane zostało pozwolenie na przeistoczenie miejscowego banku wiejskiego na kasę oszczędnościowo-pożyczkową.

— **T-wo wzajemnego kredytu.** W Jarmolińcach na Podolu zaczęło funkcyonować kupieckie towarzystwo wzajemnego kredytu.

— **Walka z jarami i piaskami lotnymi w gub podolskiej.** Departament leśnictwa wydelegował do guberni podolskiej specyalistę, który kierować będzie robotami nad umocowaniem jarów i zatrzymaniem piasków lotnych w guberni. Jako roboty przygotowawcze do tych prac założone mają być 2 szkółki leśne; oprócz winnickiej, o której już przedtem wzmiankowaliśmy, zakłada się taka sama szkółka koło Mohylowa Podolskiego. Szkółka winnicka obsługiwać będzie powiaty położone nad Bugiem, Mohylowska zaś naddniestrzańskie powiaty.

— **Pożar.** Dnia 13-go listopada we wsi Pachutyńce pow. płoskirowskiego z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar, który wobec panującego podówczas wiatru w ciągu niespełna trzech godzin ogarnął prawie pół wsi. Spłonęły zabudowania i dobytek 32 gospodarzy. Straty wynoszą około 20 tys. rb.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 22 (5) Cecylii P. M.
Jutro 23 (6) Klemensa P. P.

Wschód słońca o godz. 7 m. 45
Zachód słońca o godz. 3 m. 55.
Długość dnia godz. 8 m. 10.

Kalendarzyk Historyczny.
5 grudnia n. st.

Roku 1492. Król Jan Olbracht zawiera z bratem Władysławem, królem węgierskim, przymierze zaczepno-odporne w Budzie.

— **Z Koła Literatów.** Dowiadujemy się, że miejscowe „Koło Literatów i Dziennikarzy Polskich", zajęte obecnie organizacyą odłożonego z powodów niezależnych od Zarządu Koła obchodu Bohdana Zaleskiego, opracowuje program innego jeszcze obchodu, projektowanego na luty roku przyszłego. W tym czasie zamierza Koło uczcić obchodem pamięć jednego z trójcy naszych wieszczów, Zygmunta Krasińskiego, ponieważ właśnie w roku przyszłym przypada setna rocznica urodzin wielkiego poety (d. 19 lutego 1812 roku).

Odłożony obchód Zaleskiego odbędzie się w Ogniwie 29 b. m.

— **Z Koła Kobiet.** Zarząd Koła Kobiet przypomina swym członkiniom, że zwykłe towarzyskie zebranie odbędzie się dziś w „Ogniwie o godz. 8-ej wiecz.

— **Odczyty p. Zielińskiego.** Onegdaj w lokalu Związku równouprawnienia kobiet odbył się drugi z kolei odczyt p. Stanisława Zielińskiego „O Polsce za pierwszych Piastów".

Prelegent na wstępie, zwięźle streściwszy warunki geograficzno-etnograficzne, w jakich się ówczesna Polska znajdowała, podkreślił rozum polityczny Mieczysława, który uświadomiając naturalne ciążenie Polski ku Zachodowi i zachodniej kulturze oraz historyczną konieczność przyjęcia chrześcijaństwa, dokonał tej olbrzymiej reformy religijnej i politycznej w sposób dla przyszłych losów narodu polskiego jak najpomyślniejszy. Rozumiał mianowicie ów książę, że przyjęcie wiary za pośrednictwem misyonarzy niemieckich — stworzy dla łapczywości germańskiej dogodną sposobność opętania swym wpływem młodego organizmu politycznego Polski. Udał się przeto Mieczysław do pobratymczego narodu, do czechów, a przez małżeństwo swe z Dąbrówką zadzierzgnął prócz moralnych i realne węzły ze źródłem religii i kultury zachodniej — z Rzymem.

Przechodząc do dziejów Bolesława Chrobrego, podkreślił prelegent zasługi jego, jakie położył, nadając właściwy kierunek terytoryalnemu rozwojowi młodej Polski. Spuścizny, pozostawionej mu przez ojca, Bolesław nie zmarnował, owszem, dążąc do oparcia Polski na jednolitej płycie polskiej, spuściznę tę nie tylko zachował, lecz i wspaniale pomnożył.

Odczyt miał być urozmaicony szeregiem pokazów świetlnych. Interwencya przedstawiciela policyi, który już po trzeciem przezroczu przeciwko dalszym pokazom zaprotestował, nie pozwoliła na dalsze ilustrowanie odczytu.

Licznie zebrana publiczność, w znacznej części z młodzieży obojga płci złożona, wypełniła szczelnie lokal Związku.

Następna pogadanka p. Zielińskiego „O Polsce w epoce dzielnicowej" odbędzie się d. 4 grudnia.

— **Zabawa dziecinna.** Wczoraj w lokalu P. T. G. odbyła się zorganizowana przez sekcyę pedagogiczną Koła Kobiet zabawa dziecinna, która zgromadziła przeszło 200 dzieci i około 100 osób dorosłych. Zabawa rozpoczęła się od pogadanki o Ameryce, wygłoszonej barwnie i zajmująco przez W. Knothową, ilustrowanej obrazami świetlnymi.

Po skończonej pogadance, p. Ala Knollówna bardzo udatnie deklamowała szereg bajek, budząc niewymuszoną wesołość słuchaczy.

Doskonale ułożone dzieci z ochronki św. Józefa z ujmującym wdziękiem tańczyły krakowiaka, przyśpiewując w takt tańca.

Zabawa dla starszych dzieci także spotkała się z trudnością niespodziewaną, płynącą z dużej ilości życzących użyć tej zabawy. Rozwiązać te trudności potrafił p. Piotrowski, umiejętnie kierujący rozbawioną dziatwą i młodzieżą.

Do 8½ wiecz. wesołość i życie panowały w lokalu P. T. G. Dzieci rozchodziły się z żalem, serdecznie dziękując przewodniczącej sekcyi p. Zofii Żukiewiczowej i prosząc, aby im jaknajprędzej podobną zabawę powtórzono.

— **Ogólne zebranie adwokatów.** Onegdaj w sądzie okręgowym odbyło się ogólne roczne zebranie miejscowych adwokatów przysięgłych i ich pomocników, na którem dokonano wyborów do komitetu konsultacyi adwokatów przysięgłych. Na prezesa komitetu wybrano adw. przys. J. Pereswiet-Sołtana na wiceprezesa R. Goldenwejzera, na członków komitetu: S. Idźkowskiego, Wilczyńskiego, J. Goldenwejzera, M. Mazora, J. Malutina, T. Popowa, A. Jakuszewskiego, K. Wasiuchnowa i Puchtyńskiego; na kandydatów Czołhańskiego, B. Bielawskiego i W. Żołtkiewicza.

Zebranie postanowiło wyasygnować z sum komitetu konsultacyi 500 rb. dla ludności dotkniętej klęską głodową oraz zapoczątkować listę ofiar dobrowolnych na cel powyższy. Zaraz na miejscu zebrano z górą 600 rb.

Ze sprawozdania komitetu konsultacyi wynika, iż stan czynny kasy konsultacyi, na której środki składają się miesięczne składki członków, jednorazowe wkłady osób zaliczonych do korporacyi adwokatów przysięgłych, oraz opłata za porady ustne i piśmienne, wynosił w d. 15 października 1910 r. 2,325 rb. 52 kop; w ciągu roku bieżącego, do dnia 15 października wpłynęło z wyżej wskazanych źródeł 4,401 rb. 63 kop., wydano 4,041 rb. 68 kop.; pozostaje w kasie 2,685 rb. 47 kop.

Od d. 15 października 1910 r. do d. 15 tegoż miesiąca 1911 r. udzielono 1,538 porad płatnych i 573 bezpłatnych.

W ciągu roku sprawozdawczego komitet konsultacyi rozpatrzył 120 spraw dyscyplinarnych przeciwko członkom korporacyi. Jeden adwokat przysięgły oskarżony był 5 razy, jeden—4 razy, siedmiu—3 razy, ośmiu—2 razy, i 47 osób po razie. Decyzyi stwierdzających winę oskarżonego wydano 28; jedną sprawę wstrzymano do czasu ukończenia śledztwa w drodze karnej.

Sąd okręgowy nie zgodził się z uniewinniającemi decyzyami komitetu w 10 wypadkach, z decyzyami zaś stwierdzającemi winę—w 2 wypadkach, przyczem komitet posiada wiadomości o rezolucyach sądu okręgowego co do 78 spraw, o wyniku zaś pozostałych spraw wiadomości dotychczas nie było.

Z pośród ogólnej liczby 120 spraw komitet rozpatrzył 93, pozostałe 27, które wpłynęły przeważnie w końcu września i początku października r. b. nie zostały jeszcze rozpatrzone.

Biblioteka konsultacyi w ciągu roku sprawozdawczego powiększyła się znacznie tak w drodze zakupu nowych wydawnictw, jako też dzięki darowiznom prywatnym. Między innemi otrzymano część bibliotek ś. p. J. Dynowskiego, b. prezesa sądu okręgowego w Chersoniu J. Warchałowskiego i 400 tomów z biblioteki ś. p. Rzepeckiego.

— **Ostrzeżenie.** Piszą do nas z okolic Łucka, iż operuje tam jakiś osobnik, okazujący bilet wizytowy, opatrzony koroną hrabiowską i mieniący się redaktorem polskiego tygodnika w Żytomierzu. Pan ten, odwiedzając dwory szlacheckie, zbiera fundusze na poparcie owego tygodnika, który wychodzi jakoby w Żytomierzu od 6-ciu miesięcy i posiada 2,500 prenumeratorów. Ponieważ pisma polskiego w Żytomierzu niema, a całe zachowanie się owego osobnika jest mocno podejrzane, ostrzegamy przed nim naszych czytelników.

— **Z uniwersytetu.** Wczoraj o godz. 8-ej w. odbyło się w głównej sali uniwersytetu uroczyste publiczne posiedzenie rady profesorskiej ku uczczeniu 200-ej rocznicy urodzin pierwszego rosyjskiego uczonego i poety, Mich. Łomonosowa.

— **W sprawie komory celnej.** Komisya złożona z inżynierów kolei Południowo-Zachodnich oglądała w tych dniach miejscowość, na której projektowana jest budowa linii podjazdowej do składów kijowskiej komory celnej. Jak wiadomo, komora rozpocznie swą działalność w styczniu roku przyszłego.

— **Zwracanie plackart.** W zarządzie kolei Południowo-Zachodnich otrzymano wyjaśnienie ministerstwa komunikacyi, na mocy którego plackarty nabyte na stacyach miejskich w razie nieskorzystania z nich mogą być zwracane na równi z niezużytkowanymi biletami kolejowymi, pod warunkiem, aby stacya miała możność sprzedania miejsca w wagonie innemu podróżnemu.

— **Oświetlenie wagonów.** Po dokonaniu w ciągu kilku lat szeregu prób z różnymi systemami oświetlenia wagonów osobowych, zarząd kolei Południowo-Zachodnich, wybrał jako najbardziej odpowiadający celowi włoski system oświetlenia elektrycznego, przy którym maszyny dla wytwarzania niezbędnej energii poruszane są wskutek ruchu kół wagonu. Powyższy system oświetlenia wprowadzony został tytułem próby w pociągach kuryerskich na liniach Kijów-Odesa, Kijów-Warszawa i Kijów-Petersburg. W najbliższym czasie oświetlenie takie ma być wprowadzone w wagonach I i II klasy we wszystkich pociągach głównej linii.

— **Na Dnieprze.** Wczoraj otrzymano w Kijowie wiadomości telegraficzne o zamarznięciu górnego koryta Dniepru. Pod Mohylowem, Łojowem i Bobrujskiem rzeka pokryła się grubą warstwą lodu.

Około mostu Łańcuchowego uformował się zator. Komunikacya pomiędzy miastem i wyspą Truchanową bardzo utrudniona.

— POŻAR. Onegdaj wieczorem od przewróconej lampy wszczął się pożar w mieszkaniu Butyki przy Bulwarno Kudriawskiej № 14.

Przybyła straż ogniowa stłumiła pożar.

— KRWAWE STARCIE. W domu № 5 przy ul. Pirogowskiej podczas bójki stróż Juwczik ranił niejakiego M. Niżnika nożem w nogę. Rannego opatrzyło Pogotowie.

— GRABIEŻ. Na zjeździe Wozniesienskim jakiś wyrostek podbiegł do przechodzącej Narowlańskiej i wyrwał jej z ręki torebkę, w której znajdowały się pieniądze i weksel na 50 rb.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Onegdaj na Kreszczatyku złapano na gorącym uczynku złodzieja Grobmana Grubmana.

Poza tem aresztowano za kradzieże Piskarewą i Rymarewa.

— KRADZIEŻE. Onegdaj w nocy przy ul. Lwowskiej № 65 okradziono strychy przy mieszkaniach A. Szulginej i M. Tworowskiej.

Do mieszkania Berlanda (Laboratorna 31) wtargnęli za pomocą dobranego klucza złodzieje i okradli je na 200 rb.

Z mieszkania F. Hławela (W.-Wasylkowska 9) skradziono walizkę z rzeczami, wartości 250 rb. W domu № 43 przy tejże ulicy służąca skradła F. Weldmanowej 100 rb.

Przy ul. Żylańskiej № 19 skradziono politechnikowi Erszlerowi książki naukowe.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej

Dnia 21 listopada (4 grudnia) 1911 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	—6,5	—5,3	—5,5
Barometr przy O w mm.	758,1	758,0	757,8
Stop. wilgotności w proc.	91	91	91
Kier. i szyb. wiat. (w m. nas.)	W5	PłnW4	WPłdW
Chmur wedł. 10 st. sys	10	10	10
Ilość opadów w mm.	0,2	0,0	0,6

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.	
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	—5,3
Najniższa	—6,8
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	—5,8
Wielol. przeć. temp. pow. w ciągu doby	—2,5

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego.

Opady notowano miejscami w Finlandyi i na połd.-zachodzie. Temperatura wyżej normy na wschodzie po części na półn.-wschodzie i w Finlandyi; niżej normy w pozostałych rejonach Rosyi. Pogoda spodziewana: chłodno na krańcowym południu Rosyi, niewielkie mrozy w Finlandyi i w kraju nadbałtyckim umiarkowane mrozy w pozostałej Rosyi; sucho w większej części Rosyi.

Z SĄDÓW.

Obrona z urzędu.

W wydanym w tych dniach sprawozdaniu z działalności komitetu konsultacyi kijowskich adwokatów przysięgłych, wśród t. zw. spraw dyscyplinarnych, rozpatrzonych przez komitet, znajdujemy między innemi następującą, nie pozbawioną ogólniejszego znaczenia.

Wiceprezes 5 wydziału karnego kijowskiego sądu okręgowego przesłał prezesowi sądu wypis z protokółu posiedzenia sądowego z d. 26 kwietnia 1911 r. w sprawie Trofima Ogorodnika, oskarżonego z r cz. 1655 art. kodeksu karnego. Z treści owego wypisu wynika, iż obrońcą oskarżonego został z urzędu wyznaczony adwokat przysięgły X., który jednak nie przybył na sprawę i nie zawiadomił sądu o przyczynie swego niestawienia się. Natomiast w charakterze obrońcy oskarżonego przedstawił się sądowi adw. przys. N., który jednocześnie oświadczył, że X. broni obecnie sprawy w izbie sądowej i porozumiawszy się z N. powierzył mu obronę wszystkich spraw, w jakich tego dnia miał występować jako obrońca z urzędu.

Dopuściwszy w charakterze obrońcy z urzędu adwokata przys. N., sąd okręgowy postanowił zawiadomić prezesa sądu o postępowaniu adw. przys. X., który, będąc w d. 26 kwietnia wyznaczony na obrońcę z urzędu, nie przybył do sądu i nie zawiadomił o przyczynie swego niestawienia się.

W wyjaśnieniu swem na powyższe zarzuty adw. przys. X. oświadczył, iż powierzywszy obronę adw. przys. N., nie uważał za potrzebne zawiadamiać sąd o przyczynie niestawienia się.

Po rozpatrzeniu powyższej sprawy komitet konsultacyi adw. przys. uznał, iż celem prawa przewidzianego w art. 393 i 394 org. inst. sąd. jest obrona interesów podsądnych, nie posiadających dostatecznych środków, zapomocą wyznaczania im obrońcy, który nie pobiera za to wynagrodzenia. Wobec tego, w myśl art. 394 org. inst. sąd., adwokat przysięgły, mianowany obrońcą z urzędu „nie może uchylić się od wykonania powierzonego mu zadania bez przedstawienia dostatecznych tego powodów". Jest to obowiązek społeczny każdego adwokata przysięgłego i uchylania się od jego wypełnienia prawo niedopuszcza, z wyjątkiem wypadków, kiedy obrońca przedstawi „dostateczne przyczyny".

Jeżeli adwokat przysięgły, wyznaczony na obrońcę z urzędu, przyjął na siebie ten obowiązek i wobec konieczności występowania tego samego dnia w innej instytucyi, — poprosił o zastąpienie go innego adwokata przysięgłego, który w swoim czasie stawił się na posiedzenie sądu i przyjął na siebie obronę, to oczywiście interesy podsądnego w niczem na tem nie ucierpiały, a zatem nie naruszony został i przepis prawa, zawarty w art. 394 org. inst. sąd. Zwłaszcza, gdy wyznaczony na obrońcę z urzędu powierzył zastępstwo swe tak doświadczonemu obrońcy, jakim w danym wypadku był adw. przys. N.

O przyczynie niestawienia się na posiedzenie obrońca obowiązany jest zawiadamiać sąd tylko wtedy, gdy nie powierzył zastępstwa innej osobie.

Na mocy powyższych danych, komitet konsultacyi postanowił uznać, iż w postępowaniu adwokata przysięgłego X. nie było żadnego uchybienia przeciw obowiązkom zawodowym.

Jednakże sąd okręgowy nie podzielił opinii komitetu i na mocy 3 p. 368 art. org. inst. sąd. zabronił adw. przys. X. zajmować się praktyką adwokacką w ciągu 3 miesięcy.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Europejski: pp. Alfons Giovani, kup., z zagr.; Henryk Sliozberg, adw. przys., z Peters.; Witaliusz Andro-de-Bui-Ginglat, gener.; Rudolf Bremer, kup.; Henryk ks. Witgenstein, ob.; Johan Ritin; Emil Kukonen; Aleksander Dubiański, ob.

Hotel Continental: pp. Maksymilian Hausman; Mikołaj Bałaban, pułk.; Serg. Wilarionow, w.-dyr. dep. pol.; Hans Kün; I. Zade; Jan Zaleski, adw. przys., z Pet.; Mikołaj Banow; Kazimierz Gajewski, z Od.; Michał Topor-Bagrow, art., z Od.

Grand Hôtel: pp. Wikt. Lubraniec-Dąmbska, z Taraszczy; Marya Lubraniec-Dąmbska, z Tarasz.; Ludwik bar. Horoch; Marcin Stumberg; Aleksander Kłopow, oficer.

Hotel Ermitage: pp. Mikołaj Żowner, w. prok. żyt. s. okr.; Marya Grassewicz, naucz.; Arnold Strass, ob. niem.; Jan Danielski z Połt.; Jan Pilbladt, ob. szwed.

Hotel Hładyniuka: pp. Włodzimierz Markiewicz, pod. marsz. szl.; Jan Domaskin; Mikołaj Czerepow, inż.; Walentyna Rodzianko; Bronisław Piotrowski, dyr. lin. c.; J. Lenc; Feliks Zieliński; Eugeniusz Pawłowicz, z zagr.

Z giełdy cukrowej.

W ciągu ubiegłego tygodnia komisya notowan przy giełdzie kijowskiej zaregestrowała następujące tranzakcye:

1) 57,400 pudów, stacya Michajlenki, po 3 rb. 85 kop., na listopad — grudzień (spadkobiercy F. Tereszczenki — bankowi Międzynarodowemu);

2) 30,600 pudów, stacya Czarnorudka, po 3 rb. 85 kop., na listopad — grudzień (F. Tereszczenko—bankowi Międzynarodowemu);

3) 19,800 pudów, stacya Tetkino, po 3 rb. 92 i pół kop., na grudzień (cukrownia „Tetkino" — spekulantowi);

4) 19,800 pudów, stacya Wolfino, po 3 rb. 92 i pół, na listopad — grudzień (cukrownia „Tetkino" — spekulantowi);

Eksport:

5) 100,000 pudów, stacye: Biała Cerkiew, Rakitno, Jaroszenka, po 1 rb. 65 kop., na styczeń — (hr. Branicki — bankowi Międzynarodowemu);

6) 20,000 pudów, stacye: Biała Cerkiew, Kożanka, Ustyanówka po 1 rb. 67 i pół kop., na luty — marzec (hr. Branicka — kijowskiemu bankowi prywatnemu);

7) 100,000 pudów, stacye: Biała Cerkiew, Kożanka, Ustyanówka, po 1 rb. 67 i pół kop., na luty do 5 marca (hr. Branicka — M. Zaksowi);

Świadectwa cesyjne:

8) 100,000 pudów, po 52 i pół kop., na grudzień — marzec (M. Zaks — J. Gepnerowi);

9) 90,000 pudów, po 60 kop., na kwiecień — maj (T-wo Kurskie — spekulantowi);

10) 160,000 pudów, po 65 kop., na grudzień — marzec (J. Gepner — M. Zaksowi);

Prawa konwencyjne:

11) 30,000 pudów, po 65 kop. (M. Halperin — kijowskiemu bankowi prywatnemu).

Ogólne usposobienie rynku w ciągu tygodnia było spokojne.

Ostatnie wiadomości.

Gdzie jest flota włoska? Komendant fortyfikacyi wielkiego przylądka Karaburun przed Saloniką donosi, że ani przedwczoraj ani wczoraj nie widziano tam statków włoskich. Natomiast władze tureckie donoszą z Athos, że widziano pod Sikia 4 wielkie statki wojenne włoskie, a następnie 4 inne statki wojenne włoskie pokazały się pod Reszadje. Silna eskadra angielska stoi pod Valoną.

Straty w Cyrenelce. „Frankf. Ztg." donosi z Benghasi, że w bitwach pod Derną i Fobruk włosili 1,500 ludzi. Takie same straty maja i Turcy. Enver bej ma pod swoimi rozkazami 15,000 beduinów, 3,550 wojska regularnego i 30 dział. Włosi postanowili zburzyć miasto Benghasi.

Przywódca komitetu młodotureckiego dr. Nasin razem z innymi lekarzami czerwonego półksiężyca odjechał wczoraj przez Egipt do Trypolisu celem zorganiwnnia służby sanitarnej. Natomiast poseł Mansur w Benghasi, który ma zawieść znaczne sumy pieniężne do Trypolisu, wstrzymał swój odjazd.

Szeik sekty mahometańskiej Senussi w Trypolisie odrzucił propozycye Włochów, którzy chcieli powiększyć i wybudować na koszt państwowy włoski wszystkie zakony i meczety sekty Senussi od Trypolisu aż do Yemen.

Płonne układy. Korespondent „Kuryera Warszawskiego" dowiaduje się, że rokowania rusko-polskie co do reformy wyborczej są zupełnie pozbawione widoków pomyślnego zakończenia wobec uporczywego żądania przez rusinów jednej trzeciej mandatów poselskich.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej)

Wojna włosko-turecka.

Operacye wojenne.

Rzym (Wł.). Otrzymano tutaj wiadomość, że wojsko włoskie w Benghasi wyruszy wkrótce w głąb kraju. Przygotowania do wymarszu zostały już ukończone.

Rzym (Wł.). Rząd włoski wyprawił dotąd do Trypolisu 80,000 żołnierza.

Włochy a trójprzymierze.

Rzym (Wł.). W kołach rządowych twierdzą, że wkrótce wydana zostanie nota włoska, zaprzeczająca ustąpieniu Włoch z trójprzymierza.

Uszkodzenie parowca.

Konstantynopol (Wł.). W pobliżu Smyrny parowiec turecki najechał na minę podwodną, która nie wybuchnęła. Pomimo to śruby parowca zostały mocno uszkodzone.

Rewolucya w Chinach.

Szanchaj (AP). Ruch kolejowy pomiędzy Szanchajem a Nankinem został przywrócony. Według pogłosek generał Czżang uciekł. Wojska rządowe opuściły Puksę. W Szanchaju spokojnie.

Urga (AP). Północna Mongolia proklamowała niezależność. Zarządza państwem zwierzchnik duchowny Chutuchta.

Urga (AP). Urgińscy urzędnicy mandżurscy zostali usunięci.

Londyn (Wł.). Z Tjencynu donoszą, że okręty niemieckie w celu przygotowania się do wszelkich ewentualności wylądowały posiłki wojskowe.

Charbin (AP). Ze źródeł chińskich komunikują, że rewolucyoniści dokonali ataków na wojska rządowe znajdujące się w pobliżu Fyń-Chuan-Tina, Laojanu, Siujań Czou i Ańdetanu. W pobliżu Laojanu rewolucyoniści zranili oficera japońskiego. Powstańcy zdobyli dwie pozycye ufortyfikowane, znajdujące się w pobliżu Fu-Czżou.

Pekin (AP). Rada ministrów rozesłała do wszystkich prowincyi telegram, donoszący, że za pośrednictwem konsula angielskiego w Chańkou zawarto trzydniowy rozejm celem rozpoczęcia pertraktacyi, które, według prawdopodobieństwa, uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem.

Pekin (AP). Izba konstytucyjna postanowiła, by rząd co miesiąc przedkładał jej sprawozdanie z poczynionych przez się wydatków.

Pekin (AP). Rewolucyoniści z prowincyi Anchoj popsuli tor kolejowy na dystansie południowym kolei tiańtziń fukouskiej. Powstańcy opanowali miasta Taicua i Boczżou i część wspomnianej wyżej kolei żelaznej.

Pekin (AP). Wice-król nankiński w towarzystwie tziańtziunia Telana wyjechał morzem do Szanchaju.

Pekin (AP). W Uczanie wywieszono ogłoszenie, że Juan-Szi-Kaj zgadza się na objęcie stanowiska prezydenta respubliki.

Sprawy perskie.

Paryż (Wł.). Sazonow podczas swego pobytu w Paryżu będzie pertraktował z ambasadorem perskim, upoważnionym do porozumienia się z Rosyą.

Paryż (Wł.). Z Teheranu donoszą, iż wczoraj w celu obrony ambasady rosyjskiej od ewentualnego napadu ze strony persów przybyło do stolicy 35 kozaków. Uzbrojono również personel urzędniczy i służbę ambasady.

Konstantynopol (Wł.). Na granicy turecko-perskiej zmobilizowano dwa korpusy tureckie. Na najbliższem posiedzeniu rady ministrów powzięte będą dalsze postanowienia w tej sprawie.

Wielkie wrażenie wywarł tutaj telegram z Teheranu, zapowiadający wojnę świętą z Rosyą.

Konstantynopol (Wł.). Wygłoszona w parlamencie angielskim mowa Greya wywołała wśród mahometan wielkie rozczarowanie. Postępowanie Anglii w Persyi jeszcze bardziej potęguje ten nastrój. Zbliżenie Turcyi do Anglii uchodzi obecnie tutaj za rzecz niemożliwą do przeprowadzenia.

Londyn (Wł.). Do gazety „Obserwer" donoszą z Teheranu, że eks-szach Mohamed-Ali dąży do Astrabadu, skąd, poparty przez wojska rosyjskie, wyruszy w celu odzyskania tronu.

Dżulfa (AP). Mudża-Nizam cofnął się z pod Alamdaru i wyruszył do Tabrysu na pomoc Samad-chanowi. Pod eskortą kozaków towary rosyjskie wywiezione zostały z Alamdaru.

Tabrys (AP). W czterech meczetach odbyły się mityngi anty-rosyjskie. Podniecenie wzrasta. Targi strzeżone są przez patrole oddziału rosyjskiego. Dzisiaj spodziewane jest wkroczenie do Tabrysu wojsk Samad-Chana.

Teheran (AP). Targi od trzech dni zamkniete. W demonstracyach, które trwają w dalszym ciągu, biorą pomiędzy innymi udział kobiety i ucząca się młodzież. Pozostaje u steru gabinet, dymisya którego nie została przyjętą. Panuje trwożliwy nastrój.

Obchód Mickiewiczowski.

Berlin (Wł.). Kolonia polska w Berlinie urządziła obchód Mickiewiczowski. Z powodu ustawy językowej żadnych przemówień nie wygłaszano, rozdano tylko życiorys wieszcza skreślony przez Bełzę. W obchodzie brały udział liczne zastępy polaków berlińskich.

Plantatorzy buraczani a cukrownicy.

Warszawa (Wł.). W celu zbadania stosunku plantatorów buraczanych do cukrowników w Królestwie, na zebraniu komisyi ekonomicznej centralnego Towarzystwa rolniczego obrano komisyę rozjemczo-kompromisową.

Samobójstwo miliardera.

Londyn (Wł.). Z New-Jorku donoszą, że znany miliarder Biskop, z powodu melancholii wywołanej wielkiemi stratami finansowemi, popełnił samobójstwo.

Śmierć lotnika.

Monachium (Wł.). Podczas podróży aeroplanem do Berlina spadł i zabił się na miejscu lotnik Raab.

Posiedzenie T-wa rosyjsko-japońskiego.

Petersburg (AP). Odbyło się pierwsze posiedzenie Towarzystwa rosyjsko-japońskiego pod przewodnictwem byłego ambasadora w Tokio i Waszyngtonie barona Rozena. Na posiedzeniu obecni byli posłowie do Rady Państwa i Dumy, oraz wielu rosyan i japończyków.

Pożegnanie Tołmaczewa.

Odesa (AP). W lokalu giełdy odbyło się zebranie organizacyi monarchicznych oraz przedstawicieli stowarzyszeń mieszczańskiego i rzemieślniczego w celu uczczenia usuniętego ze stanowiska Tołmaczewa. Wieczorem w d. 21 b. m. organizacye monarchiczne odprowadzały na dworzec wyjeżdżającego do Petersburga Tołmaczewa, któremu ofiarowano adres od rosyjskiej ludności Odesy.

Burze.

Kercz (AP). Z powodu silnego huraganu statki nie wyruszyły.

Odesa (AP). Na morzu szaleje huragan. Statki do Chersonia i Mikołajowa nie wyruszyły.

Różne.

Kostroma (AP). Wołga zamarzła.

Niżny Nowogród (AP). Gubernator pozwolił oddziałowi towarzystwa zdrowia publicznego i redakcyom gazet miejscowych rozpocząć przyjmowanie ofiar na rzecz osób, które ucierpiały wskutek klęski nieurodzaju.

Z ostatniej chwili.

Austrya a Rosya.

Wiedeń (Wł.). Krążą pogłoski, że Austrya w drodze poufnej wyraziła swą zgodę na otwarcie cieśniny Dardanelskiej dla floty rosyjskiej. Są inne oznaki, które wskazują na możliwość zbliżenia rosyjsko-austryackiego. Powiadają nawet o możliwości przymierza trój-cesarskiego.

Sprawy perskie.

Konstantynopol (Wł.). Wymarsz nad granicę perską szóstego korpusu armii został już zdecydowany.

Przed wyborami.

Poznań (Wł.). Na szeregu polskich zgromadzeń wyborczych uchwalono następujące kandydatury do parlamentu: w pow. gostyńskim — Stychla, w pow. szamotulskim — hr. Mielżyńskiego i w pow. inowrocławskim — Trąpczyńskiego (zamiast Dziembowskiego).

Zgon.

Wiedeń (Wł.). Zmarł znawca słowiańszczyzny południowej i od 37 lat korespondent wiedeński pism polskich, Grzegorz Smolski.

Z komisyi rugów poselskich.

Petersburg (AP). Komisya rugów poselskich wysłuchała oświadczenia ministra sprawiedliwości o postanowieniu sędziów śledczych pociągnięcia do odpowiedzialności kryminalnej posłów Krotopowa i Ikonnikowa i biorąc pod uwagę, że oskarżenie przeciwko nim nie zostało sformułowane, uznała za przedwczesne usunięcie ich od udziału w ogólnych zebraniach Dumy do chwili rozpoczęcia badania ich jako oskarżonych podczas śledztwa pierwiastkowego.

Gerolamo Rovetta.

2)

Złośliwa.

(Z włoskiego).

— Taki wypadek nie byłby nowy, lecz:
„Któż to natchnął tak dumnem uczuciem serce twe, o panie?"

— O, niema obawy, byś pani wzięła moje słowa na seryo!

— Jeśli nie wezmę na seryo słów pana, to mi za to powinienbyś jeszcze podziękować, kochany panie Recanati — tu na zdaniu ostatniem markiza położyła silny nacisk.

— W przeciwnym zaś razie, wie pan, o takiej porze... przykroby mi było ze względów na dyplomacyę, lecz...

— Pani markizo, nie miałem zamiaru obrazić pani.

— Wierzę w to, więc uspokój się pan. Lubię żarty i zdało mi się, że i pan je lubi, oto wszystko.

— Pani z pewnością nie może wątpić o moim dla niej szacunku.

— O nie, wiem dobrze, co o tem myśleć; ale pan, ale pan... Znasz mnie pan od dwunastu godzin i nie tylko wmawiasz we mnie, że się kochasz, lecz upominasz się o wzajemność i...

— Ja się nie upominam o wzajemność, pani markizo, ja jej pragnę.

— Pozwól mi pan skończyć. Zaledwie przedstawiłeś mi się, wnet wyładowujesz pan z siebie ogniste oświadczyny. Śmieję się z nich, a pan z godną podziwu szczerością wypowiadasz drugie, trzecie i czwarte—zbiorek cały oświadczyn, niezbyt coprawda oryginalny, lecz obfity. Drwię z pana dalej, a pan, rozwijając talent melodramatyczny niepospolity, recytuje mi w najlepsze swą rolę z irytacyą i obrazą. Słuchaj pan, jeśli nie przeszkodzisz mi się śmiać, śmiać serdecznie z ciebie, uwierzę, że w twoich żartach masz jednak dla mnie szacunek, lecz jeśli natomiast przypuszczasz, że mogę brać na seryo pańskie, że się tak wyrażę „grzeczności", jeżeli się pan spodziewasz, że przyjmę gwałtowne uczucia pana, trwające ledwie od dwunastu godzin, a z tych przespałeś pan conajmniej ośm, że przyjmę te uczucia, jako monetę, kursującą w mojem państwie, to dojdę w takim razie do wyników, sprzeciwiających się zamysłom pańskim.

I markiza śmiała się w czasie tej rozmowy śmiechem świeżym i srebrzystym, a przytem dołki na policzkach stawały się wyraźniejsze i bardziej ponętne.

— A jednak... dwanaście godzin... toż przeciąg czasu dostateczny na to, by oszaleć!

— A na to, by odzyskać zdrowe zmysły, ile będziesz pan potrzebował czasu?

Była w tem mała nauczka dla dyplomaty, jakkolwiek bowiem markiza wypowiedziała ją z miłym uśmiechem, przyprowadzając jednocześnie do porządku piękne swe włosy i ukazując obnażone ramię, niemniej jednak w jej słowach mieścił się morał, po którym zasępił się trochę młody dyplomata.

— A któż to upewnił panią, żem widział ją po raz pierwszy wczoraj dopiero? — zapytał Gino z miną nieszczęśliwca, który się topi i szuka jakiejś deski ratunku.

— Raiberti... pół godziny temu.

Niezły człowiek ten Raiberti, plotkarz jednak z niego porządny. On to powtórzył markizie, że Gino ze zdziwieniem przyjął wiadomość o wdowieństwie pani Julii i że nie mógł ani rusz połapać się w pokrewieństwie owych pań między sobą. Wszystko on powtórzył. Z drugiej strony Gino, z pierwszą będąc wizytą u markizy, cieszył się, że nasuwa mu się w ten sposób wątek do podtrzymania ożywionej rozmowy.

— Lecz Raiberti nie wie tego.

— Jakto nie wie? Przecież mówił mi, że jesteś pan w Rzymie zaledwie od dwóch dni i że od pięciu lat nie mieszkasz pan we Włoszech?

— Tego nie może twierdzić. Wszak nie po raz pierwszy przybywam do Rzymu.

— Ja zaś przed pięciu laty... przed pięciu laty byłam już zaręczona.

— Zaręczona... niestety!—mówiąc te słowa, Recanati przybrał wyraz melancholii i, przysunąwszy się do markizy, która, pewną będąc swej gry, nie myślała się cofać, rzekł:—A gdybym powiedział pani, że podczas tych pięciu lat wygnania nie rozstawałem się...

— Wygnania? W Hiszpanii? Na dworze królewskim? Podczas, kiedy się tam odbyła jedna koronacya, dwa śluby i jeden pogrzeb?

— Tak, pięć lat wygnania, bom nie potrafił zapomnieć tych, których zostawiłem we Włoszech... tu, w Rzymie.

— A prawda, Raiberti mi wspominał, żeś pan tu zostawił ukochaną babunię.

— Pani markizo, to jest złośliwość z jej strony, nawet okrucieństwo...

— No, dość tego, proszę nie żywić do mnie urazy. Nie podoba mi się zagniewane oblicze pana...—i Lucya drobne swe rączki wyciągnęła ku gościowi, on zaś ujął je i uścisnął mocniej, niż należało.

— Pozostawiłem we Włoszech dziewczę o bladej cerze, złotych włosach i czarnych oczach.

— Nie był to w takim razie jedyny okaz w swoim rodzaju, bo wszystkie niemal u nas blondynki są czarnookie.

— Więc pani nie przypomina sobie zupełnie nic? — To rzekłszy, Gino przed dalszą rozmową zatrzymał się i począł namyślać się, skąd wziąć wskazówkę, któraby dalszemi słowami jego pokierowała.

— Głupiec ze mnie—myślał—czemuż nie poszedłem wczorajszego wieczora do klubu? Poznałbym się może z jej mężem i zebrał potrzebne wiadomości.

— Więc pani nic sobie nie przypomina?

— Ja?... nic.

— Czy nie spotkała mię pani czasem w teatrze?

— Owszem, byłam w teatrze „Apollo" raz jeden z ojcem moim na premierze „Aidy".

— I nie pamięta pani, żeśmy się tam spotkali?—zapytał Gino, który nakoniec dopłynął do przystani.

— Nie. Byłam wówczas zaręczoną i łatwo pan zrozumie, że nie widziałam nikogo, prócz markiza di Tolosana. — To mówiąc, Lucya spuściła oczy i westchnęła głęboko. Gino nie bez grzesznego zadowolenia pomyślał, że ten mąż nie bardzo jednak podoba się żonie.

— Nie znałem nikogo,—mówił—od niedawna bawiłem w Rzymie dla egzaminów. Wchodzę do teatru, mimowolnie rozglądam się dokoła i spostrzegam ciebie, pani markizo, w loży...

— Drugiego piętra...

— Właśnie... drugiego piętra. Ujrzawszy panią, stanąłem z otwartemi ustami, pogrążony w niemym zachwycie. Aryi Seliki i Neluska...

— Raczej aryi Radamesa i Aidy...

— Tak, śpiewu Radamesa i Aidy słuchałem w zupełnem rozproszeniu duszy. Całe moje życie zogniskowało się w oczach, podziwiających ciebie, o pani, a boską muzykę Werdiego zagłuszyła w duszy niebiańska harmonia, unosząca mię w inne światy, — światy marzeń i pragnień. Wówczas to poznałem miłość po raz pierwszy, wówczas to po raz pierwszy nauczyłem się kochać. Po skończonem przedstawieniu wychodzę z sali i liczę na spotkanie się z panią u wyjścia. Istotnie, przechodzi obok mnie dziewczę jasnowłose, wiotkie i blade, jak Ofelia Szekspira, pytam tedy dostrzeżonego w tłumie kolegę: „Czy znasz tę panienkę?" — „Znam, to jest"... Tu Recanati zająkał się, bo nie znał panieńskiego nazwiska Lucyi. „To jest narzeczona markiza di Tolosana"—odrzekł mi. Proszę wierzyć, pani markizo, coś mię wtedy chwyciło za gardło... uczułem, że sztylet przeszywa mi serce...

Lucya milczała, zdawała się wzruszoną... sądzićby można, że i ona straciła głowę.

— Pamiętam nawet, żem panią widział tego wieczora nie samą, a z kimś...

— Może z moim ojcem?

— Właśnie z jakimś panem... dość podeszłego wieku...

— Ten pan był wysoki, tak?

— Zdaje mi się...

— Szczupły, czy tak?

— Tak.

— Z białą brodą?

— Niezawodnie, z białą brodą. A widzi pani, jak pamiętam każdy najdrobniejszy szczegół.

Lucya ogarnęła go czułem spojrzeniem i, przerzucając album, leżące na stole, pokazała jakąś fotografię gościowi.

— Znana panu ta fotografia?

— To pani ojciec?

— Tak.

— Bardzo podobny. — Co to jest?—myślał Gino—gdzie ja widziałem tę brodę? Pani ogromnie przypomina swego ojca.

— Tak się panu zdaje?

— Ogromnie. Ach i wtedy uderzałaś pani swym czarem! W swej loży, z ojcem, we dwoje tworzyłaś pani obrazek, dotąd stojący mi w oczach.

— We dwoje? Chyba we troje, bo z nami była też moja siostra.

— Zapewne... nie miej mi pani tego za złe... w tym obrazku i siostrę pani dojrzałem... swoją drogą pani tylko została na zawsze w mej pamięci.

To rzekłszy, Gino złożył przeciągły pocałunek na ręku markizy. Lucya nie wzbraniała ręki, pochylając uroczą główkę i ukazując szyję. I ją ogarniało wzruszenie, nie takie wprawdzie gorące, jak zapały Gina, ale raczej podobne do głębokiej i spokojnej melancholii.

— I cóż, pani Lucyo... proszę mi pozwolić imię swe wymienić choć raz jeden: co będzie, gdy zapewnię panią, że od lat pięciu, od długich pięciu lat, żyję dla ciebie tylko, pani, i z tobą; czy i wtedy pomyślisz, że wystarczy mi kilka godzin na wyleczenie się z mego szaleństwa?

Lucya popatrzyła nań, westchnęła, poczem więcej jeszcze spuściła głowę.

(D. c. n.).

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Zieliński.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.